

Lucjan Balter

"Christentum in einer sakularisierten Welt", Wolfhart Pannenberg, Freiburg-Basel-Wien 1988 : [recenzja]

Collectanea Theologica 59/1, 180-181

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zatem — po lekturze omawianej pozycji — uzasadnione w pełni pytanie: czy jej treść odpowiada, choć trochę tytułowi, po którym można by się spodziewać, że autor publikacji odpowie uczciwie i rzetelnie na pytanie: „Czym jest dzisiaj teologia?” Owszem, autor stara się odpowiedzieć na to pytanie, ale jego odpowiedź — traktowana przez niego samego jako esej — jest bardzo jednostronna. Czyż nie należałoby tej jednostronności (jak to czyni każdy szanujący się wydawca) zaznaczyć choćby tylko w podtytule dzieła?

ks. Lucjan Balter SAC, Warszawa

Wolfhart PANNENBERG, *Christentum in einer säkularisierten Welt*, Freiburg-Basel-Wien 1988, Verlag Herder, s. 79.

Od jakiegoś czasu stało się już zwyczajem, że wydawnictwa uważające się za katolickie publikują prace teologów niekatolickich. Nie zawsze przy tym da się łatwo odpowiedzieć na pytanie: czy czynią to ze zwykłej grzeczności, kurtuazji, czy też raczej w duchu głęboko pojętego dialogu ekumenicznego, a także na ile identyfikują się z głoszonymi przez prezentowanych autorów poglądami. Jednym z takich wydawnictw jest dominujący na rynku zachodnioeuropejskim Herder, który opublikował w pierwszych miesiącach 1988 r. interesującą nas obecnie, niewielką książeczkę W. Pannenberg, znanego z wielu innych publikacji teologa protestanckiego. Książeczka ta, poświęcona w całości chrześcijaństwu (bez podziałów i rozróżnień wyznaniowych) w ześwieczonym świecie, za jaki trzeba — zdaniem autora — uznać współczesny świat zachodni, stawia sobie za cel ukazanie przeróżnych relacji (i sugestii) w zakresie zwłaszcza kultury wywodzącej się historycznie z chrześcijaństwa: Jak należy patrzeć na taką „zeświecczoną” kulturę i jak ją oceniać?

Autor podzielił swe refleksje na trzy części. W rozdziale I (s. 9—31) omówił dążenie, a nawet zdecydowaną walkę o sekularyzację, analizując bardziej szczegółowo jej historyczne przyczyny i uwarunkowania. Rozdział II (s. 32—54) poświęcił ukazaniu następstw zsekularyzowania kultury współczesnej, przytaczając często zdania i stanowiska różnych teologów zajmujących się tą problematyką. Wreszcie, w rozdziale III omówił dosyć skrótowo (s. 55—76), ale nie mniej dokładnie, zadania stojące przed teologią chrześcijańską w obliczu takiej zeświecczonej kultury.

Zdaniem Pannenberg, wyraźny pęd do sekularyzacji pojawia się wraz z reformacją (autor przytacza tu odmienne stanowiska K. Löwithsa i polemizującego z nim H. Blumenberga, z którymi jednak w pełni się nie zgadza) i przybiera stopniowo na sile. Jego zaś owocem jest odłączenie (emancypacja) świata (wraz z jego polityką) od chrześcijaństwa, prowadzące w konsekwencji do poczucia frustracji, zagubienia sensu życia, wielorakich zróżnicowań (różnorodność pluralizmu), anonimowości, utraty związku z własną ojczyzną, itp. aż po zagubienie poczucia konieczności i istnienia jakiegoś trwałego porządku społecznego (a wraz z nim jakichkolwiek trwałych i powszechnie obowiązujących norm moralnych przy równoczesnym przeakcentowaniu własnej, niepodważalnej i wywyższonej ponad wszystko wolności). Nie potrzeba oczywiście zbyt wielkiej refleksji, by stwierdzić, że te (i wiele innych) skutki traktowanej na ogół jako wielki sukces czasów współczesnych sekularyzacji mówią same za siebie, dając wcale nie najlepszy ani tym bardziej nie optymistyczny obraz najbliższej przyszłości. I dlatego to autor uważa za konieczne i celowe naszkicowanie zadań stojących przed teologią w tym ześwieczonym świecie. Po stwierdzeniu, że zadania te nie są łatwe do wykonania, W. Pannenberg akcentuje najpierw mocno konieczność budowania odpowiednich pomostów pomiędzy świeckim światem a chrześcijaństwem, co czyniło zresztą chrześcijaństwo od zarania swoich dziejów. Przypomnienie sobie własnej tradycji może zatem okazać się bardzo pomocne w tym względzie. Drugą płaszczyzną działania jest tzw. demitologizacja mogąca się już poszczycić pewnymi osiąg-

nięciami w tym względzie. Ponadto autor wymienia jeszcze dążenia feministyczne w teologii oraz teologię wyzwolenia jako dwa dalsze, konkretne przykłady budowania pomostów ze światem współczesnym. Są to jednak, jego zdaniem, mniej lub bardziej udane próby nawiązania dialogu ze światem, próby, w których teologia chrześcijańska nie powinna w żadnym wypadku starać się dostosować do zeświecczonego patrzenia na rzeczywistość nas otaczającą, typowego dla współczesnej kultury zachodniej. Teologia ma bowiem coś ważnego i istotnego do przekazania światu i kulturze, coś, co przekracza ich świecką optykę i może im przynieść ocalenie i ratunek. O ile bowiem dawniej, u zarania dziejów Kościoła, związek Objawienia z rozumem ludzkim stał się załącznikiem misyjnej dynamiki chrześcijaństwa i rozwoju świata, to również w dobie obecnej może — zdaniem autora — i powinno zniknąć całkowicie czysto pozorne przeciwieństwo zachodzące między teologią i autonomią, przyczyniając się siłą faktu do autentycznego rozwoju świata współczesnego. Skoro zaś — jak to wykazywał autor w rozdziale I — początki sekularyzacji wiążą się z podziałem chrześcijaństwa na Zachodzie, konieczne jest — jego zdaniem — przewyżczenie wszelkich konfesyjnych podziałów (i wrogości), które przeczą samym swym istnieniem autentycznej miłości Chrystusa, podważając tym samym wiarygodność chrześcijaństwa jako takiego. Wydaje się, że przynajmniej te ostatnie stwierdzenia autora, wynikające logicznie z całością jego rozważań, dają pełną odpowiedź na postawione na wstępie pytanie: dlaczego ta, tak wartościowa, choć skromna w swych wymiarach zewnętrznych, pozycja książkowa ukazała się w katolickim wydawnictwie Herdera.

ks. Lucjan Balter SAC, Warszawa

Stanisław Celestyn NAPIÓRKOWSKI OFMConv., *Spór o Matkę*, Lublin 1988, Redakcja Wydawnictw KUL, s. 188 (*Teologia w dialogu*, t. 3).

Zainicjowana w 1985 r. przez Instytut Ekumeniczny KUL seria wydawnicza *Teologia w dialogu* została wzbogacona o kolejną, trzecią pozycję książkową: *Spór o Matkę*. Jej autorem jest znany polski dogmatyk — obecny kierownik Katedry Mariologii KUL — o. prof. S. C. Napiórkowski. W swoich pracach daje wyraz osobistemu zaangażowaniu w rozmowy ekumeniczne m.in. komisji mieszanej katolicko-luterańskiej. Aspekt ekumeniczny pojawia się także w jego publikacjach z zakresu mariologii np.: *Le mariologue peut-il être oecuméniste?* Ephemerides Mariologicae 22 (1972) z. 1—2, 15—76; *Le titre de „Theotokos” dans la théologie protestante actuelle*, Ephemerides Mariologicae 24 (1974) z. 3—4, 371—381; *Ecumenismo*, w: *Nuovo dizionario di mariologia* (wyd. Stefano De Flores i Salvatore Meo) Milano 1985, Edizioni Paoline, 518—527. Przykładem tego jest również omawiana książka. Sygnalizuje to już jej podtytuł: *Mariologia jako problem ekumeniczny*, a bezpośrednio konkretyzuje pytanie pojawiające się we wstępie: jak przedstawia się związek mariologii z jednością między katolicyzmem a protestantyzmem?

Mariologia nie stanowiła, jak wiadomo, podstawowej racji gwałtownego protestu podniesionego przez ojców Reformacji. Ów wielki spór o Matkę wszczęty po raz pierwszy w V wieku znalazł swoją kontynuację w XVI, gdzie zakwestionowano tradycyjną mariologię i pewne formy kultu maryjnego. O ile pierwszy wielki spór o Matkę trwał około 5 lat, drugi trwa prawie pięć wieków. Zasadne wydaje się być więc pytanie: na ile ten czas zdołał pogodzić czy spiętrzyć trudności przed ruchem ekumenicznym? Zdaniem prof. Napiórkowskiego, odpowiedzi najwyraźniejszej może nam udzielić okres od 1950 r. do Soboru Watykańskiego II. Zupełnie wyjątkowe znaczenie ma tu rok 1950. Ogłoszony przez Piusa XII dogmat o wniebowzięciu NMP (1.11.1950) stał się nie mniejszym wydarzeniem dla Kościoła protestanckiego niż dla Kościoła katolickiego. Ten fakt, jak i wszystkie następne odbijały się żywym echem w kołach teologów protestanckich zmuszając ich do zajęcia